

Sokół x Brahu x KaeN, Szczęśliwy idiota

SOKÓŁ

Kto ją kurwa nazwał Adelajda
Może Adelida ale, jeden chuj
Niedorozwinięta matka, lub wredna chyba
Cynki chodzą, ze pół na pół
Tak czy tak, w sumie zaznała farta
Jej cycki to dowód, że istnieje Bóg
Trzy głowa Ada była bardzo otwarta
Wszystkich wita wiktoria z ud
Jedno piętro pod nim, ona żyła
Jeden pion są, Z jednej klatki
Urwał se kieszeń od spodni
On się prawie wysypał i zgubił klapki
Z balkonu filował vipa jej
Toz to cipa jej, a kafelki mokre
W balustradę ostro kopnął łbem
Az go zabrał sen, to już mniej istotne
Tak szanował to co ujrzał w niej
Ze wyraz szacunku skleił mu kołdrę
Na ironie źle skleił jej ojciec
Klapkiem tym obcym obił jej mordę
Nie wiadomo jak i czy z człowiekiem
Taki melanz, Ada zaszła w ciążę
Nie miała w czym wybierać
Pół osiedla znało jej wnętrze dobrze
Wpuściła Krzyśka z piętra wyżej
Za 5 miesięcy miał piękne dziecko
Jebnął się lekko w matematyce
I szczęścia pełni tyknął to na miękko
Kto ci kurwa wmówił Adelajda
Ze mu paczki dolarów ze Stanów śle wuj
W Tesco na kasie źle sam zarabia
Bełchatów nie leży w Teksasie, ni chuj!

REFREN

Dla ciebie buch buch i przypodobaj się procom
Se ściechę łup łup łupnij i pamięciówki wal nocą
I jeszcze rób rób ty, wrażenie na nich tu po to
By cały klub mógł żyć tym szczęśliwym idiotą

BRAHU

Towar się skończył, zjechał na baze
5 minut kminił co wynieść tym razem
Z domu, gdzie matka spała jeszcze
Żrenice jak piątki i zimne dreszcze
Wbił do pokoju Ocena's Eleven
Zawinał dwie gry bratu
Jak Ben Johnson cisnął do dilera mówiąc ze to fanty z kwadratu
Wystawca wiedział, że [?] jest w drodze
Zrobił z pięćdziesięciu, dwadzieścia procent
Wypadł do niego jeszcze zanim wjechał
Kreatyna, apap, mefa
Z powrotem do kumpli na ostry melanz
Nabity jak PKS do Lichenia
Przewijał do rana, to jedno potrafił
O pieniądzach i kobietach polskiej mafii
Nie słuchał gdy mówili wciśnij pauzę
Dostał na dziurę po trzeciej uwadze
Obrócił to w żart; dobrze śmiał się błazen
Wziął Adelajdę i wyszli razem
Jechali do niej, leżeli nadzy
Chawira wolna, podjeżdżał 3 razy
Niestety chuja zostawił na tacy
Nie było viagry i nie było kasy

Resztką się zegnał, Andzia nasyp
Miał problem ze wzrokiem nie widział się w pracy
Zasilek nie stykał, tramwaj nie bryka
Sens widział w ściemach i w narkotykach
Żył szybko nie wiedząc tylko po co
No właśnie po co?, Chyba tylko po to
Żeby by szczęśliwym idiotą

REFREN

KAEN

Ona budzi cię, budzi znowu dzień ten
Na zegarze widzi znowu 5 rano
Męża pochowała, dzieci dwójka
Na stoisku na bazarze stoi, jest prostą mamą
Tą zadbaną
Zawsze gdy wychodzi to spogląda jeszcze na swych synów dwóch
Pokój rozjebany, jebie gołdą
Ona mówi w duszy, że brakuje mi Krzysiu słów
Krzysztof starszy, ma dwie lewe ręce
Do niczego nie nadaje się ten typ
Kima do piętnastej, sypie sobie ściechę
Gruchę wali w kacie, chyba wbity w ziemię pył
Znowu koledzy w goście wpadli
Znowu do wieczora zostanie odpalona konsola
Wraca mama zmęczona
Ale ten kochany synek widzi w swojej manie tylko sponsora
Chłać się chce, ćpać się chce, temu facetowi na to jego mama da
On chce się bawić, on się zabawi
To nie żaden przecież Ramadan
Ona nie ma serca, żeby go wyrzucić
Żeby jego rzeczy za drzwi dać mu
Doskonale wie, że to jedyna droga dla syna
Który cały czas jej wbija nóż
Na domiar tego złego, niesie nowinę
Że niebawem ten idiota sam zostanie ojcem
Ale on ma nadal pępowinę
Dlatego polewa jej rane octem
Załamana krzyczy, za jakie grzech
Dobry Boże dosyć tego już mam
Mamy syna durnia, pracowitą matkę
Która będzie bawić nie swojego wnuczka

REFREN X2